Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 20 marca 1904. Nr 66.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne

Obrazki z życia.

Już go nie kocham.

— Więc pani męża swojego nie kocha?
— Nie! Nie kocham go!
— Jakież pani żywi dla niego uczucie?
— Żadnego nie żywię! Patrzę na niego, jak na sprzęt domowy, szatę, nocny stolik albo kubeł do wody.
— Jakimże to sposobem doszło do tego rozdźwięku?
— Najzwyczajniejszym.
— Wyszła pani za mąż...
— Z miłości, proszę pana. On młody, ja młoda, dlaczego nie mieliśmy się pokochać? Młodość, to uczucie tak słodkie, tak rozniecające jasność wśród ciemnych dni naszego życia, że każde młode serce rwie się do tego uczucia, jak do pokarmu odżywczego, jak do słońca.
— Z początku była pani szczęśliwa?
— Byłam młoda i nie żądałam niczego. Jego obecność przy mnie wystarczała w zupełności, żebym się czuła jak w niebie. Byłam dobrą żoną, dobrą towarzyszką i przepraszam za wyrażenie, dobrą sługą.
— Długo to trwało?
— Przeszło dwa lata. Zauważyłam naraz, że w całym stosunku przyjazno-miłosnym, który między nami istniał, ja gram pierwsze skrzypce i to w dodatku solo, zaś mąż mój niema żadnego udziału w tym duchowym koncercie.
— Nie rozumiem tego?
— Natychmiast panu rzecz całą wytłómaczę. Mąż mój nie kochał mnie już wtedy, a może nigdy mnie nie kochał, pozwalał jedynie na to, ażebym ja go kochała.
— Z czego doszła pani do tego wniosku?
— Z jego postępowania. Ten człowiek nie zadał sobie nigdy najmniejszego trudu ażeby mnie się przypodobać. Nie pamiętał nigdy o moich imieninach, o rocznicy ślubu.
— Czy pani przywiązuje tyle wagi do tych drobnostek?
— Przywiązuję, panie i ja i wszystkie inne kobiety. Te drobnostki, ta pamięć o datach, ten kwiatek kupiony za dziesiątaka i przyniesiony żonie z miasta, jest dowodem, że ja, jako kobieta, tkwię w sercu i myślach tego, którego kocham, brak zaś tych drobnostek dowodzi stawiania mnie na równi z zarządzającą gospodarstwem domowem, lub dobrą kucharką.
— Przyznaję pani zupełną racyę. Co dalej?
— Zrobiwszy to odkrycie posmutniałam płakałam bardzo przez dni kilka, nie przestałam jednak kochać mojego męża, jak i dawniej. Starałam się jedynie za pomocą przymilenia i pieszczoty wzbudzić w nim żywsze dla mnie uczucie, całowałam go nieraz znienacka, kiedy się tego najmniej spodziewał. I za to wszystko mój Boże...
— Co uczynił takiego?
— Skrzyczał mnie, bardzo mnie skrzyczał. Powiedział, że kilkoletnie małżeństwo jak nasze, nie potrzebuje pieszczot ani nagłych pocałunków, żem powinna pilnować domu, sprzątać, szyć, gotować, a całusy pozostawić narzeczonym i tylko co skojarzonym parom.
— Cóż pani na to?
— Domowe gospodarstwo zawsze było u mnie na pierwszym planie, uwaga męża w tym kierunku była zatem zbyteczna, co zaś do drugiego punktu, starałam się mężowi wytłómaczyć, że każda kobieta, przykuta do szarej taczki powszedniego życia, potrzebuje nieco światła, nieco marzeń, nieco miłości. Naprożno, nie uwierzył.
— I stosunek trwa, jak dawniej?
— Jak dawniej. Uczciwy i zimny. Obowiązkowy, lecz bez serca.
— A pani co uczyniła?
— Zamknęłam w sobie wszystkie swoje porywy i uczucia, mam dziś dla męża i świata maskę obojętności.
— Której pani nigdy nie porzuci?
— Kto to wie? Może! Qui vivra, verra.

Wb.

Na terenie wojny.

Wojna przestała już być zlokalizowaną; oto znacząca wiadomość. Dotąd były dwie strony wojujące, a Korea była tylko terenem wojny, krajem zajętym przez Japonię, a po części i przez Rosyę, krajem biernym, który według przymierza, zawartego z Japonią, miał pozostać niepodległym pod swoim cesarzem. Zdawało się, że ta klausula wystarczy, żeby wojna nie przestała być ograniczoną na Rosyę i Japonię. Tymczasem Rosya nakazała komendantowi Władywostoku, żeby zawiadomił władze koreańskie w Kjoengjoeng, nad rzeką Tumen, że Rosya Koreę, jako sprzymierzeńca Japonii, uważa za stronę wojującą. Pod względem politycznym przestała być zatem wojna zlokalizowaną, a następstwa tego faktu mogą być wielorakie. Obecnie ma Japonia prawo używać we wojnie koreańskiego wojska, z którego 15.000 tylko ma być dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych; ma także prawo jawnie w Korei asenterować. Rosya zaś na wypadek swojego zwycięstwa zabezpieczyła sobie prawo żądania kontrybucyi od Korei, albo odstąpienia jakich terytoryów, albo okupacyi.

Równocześnie grozi Rosya Chinom wojenną represyą, jeżeli nie uśmierzą napadów band. Oczywiście Rosya radaby wciągnąć Chiny do całej imprezy, spowodować znowu zajęcie Pekinu przez państwa europejskie, zamącić wodę gruntownie, żeby



Japońska dorożka, tak zwana „inriksza“.

Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

Chiny ubezwładnić, a w mętnej wodzie ryby łowić. Jeżeli wojna długo potrwa, to lokalną nie pozostanie; to można było z góry przewidzieć.

Wszystkie komendy rosyjskie zostały teraz po 6 tygodniach wojny zmienione. Jest to fakt niezmiernie znamienny. Aleksiejew, zrazu naczelny dowódzca na lądzie i morzu, z główną kwaterą w Port Artur, poszedł w odstawkę, a główna kwatera w Charbinie. Liniewicz, komendant z Chabarowa, otrzymał dowództwo 3 korp. w Mukden. Komendę floty w Port Artur otrzymał Makarow, poprzednik jego, Stark, poszedł w odstawkę. Komendant twierdzy w Port Artur, Stoessel, został podkomendantem nad rzeką Jalu, a jego miejsce obejmuje Smirnow z Częstochowy, który nigdy w Azyi nie był. Kontradmirał Molas, mianowany drugim szefem floty na Oceanie Spokojnym, a drugi szef sztabu Aleksiejewa, Pflug, poszedł w odstawkę. Naczelny dowódzca Kuropatkin przybędzie zapewne także z nowymi, zaufanymi oficerami. Zmiany te świadczą, że musi tam być dyablo niedobrze w całym zarządzie armii i że wogóle wśród gorączkowej teraz energii panuje w Petersburgu chwiejność.

Nowe opisy naocznych świadków z okrętów handlowych norweskich potwierdzają ogromne spustoszenia w Porcie Artura.

Do powyższych informacyi dodajemy dalsze, które je potwierdzają: Kuropatkin zastrzegł się, że dużo czasu upłynie, zanim będzie mógł przesłać zwycięskie biuletyny, ale Koreę z japońskiego wojska oczyści, ażeby ją rosyjskie zajęły, rozumie się. Jen. Liniewicz, który pretendował do naczelnej komendy, podał się do dymisyi; Kuropatkin prosi go osobną depeszą, urzędownie ogłoszoną (!) żeby pozostał przy wojsku, aż ukończy koncentracyę. Oficerowie austryaccy, między nimi hr. Szeptycki rotmistrz, brat arcybiskupa, przybyli do Petersburga 10 b. m. Na polu wojny staną koło 15 kwietnia.

Rosyanie głoszą, że Japończycy zamierzają wysadzić wojsko w zatoce Kaiczu, ażeby przeciąć koleje na półwyspie Kwantung.

Wojska koreańskie otrzymały już rozkaz marszu na północ; rzekomo nie mają brać udziału w wojnie, tylko wykonywać policyę bezpieczeństwa, co na jedno wyjdzie.

17.000 jajek wielkanocnych.

Komitet damski w Petersburgu pod przewodnictwem W. ks. Aleksandry Józefówny (żony zmarłego ks. Konstantego, b. namiestnika Królestwa) przygotował i wysłał dla żołnierzy i marynarzy w Porcie Artura 17.000 podarków wielkanocnych. Podarki składają się z pudełek w formie jajka, z nici i igieł, onuczek, kopert pocztowych, papieru, wreszcie z książeczek moralno-religijnych. Każdy podarek jest obwinięty w chusteczkę z widokami Petersburga, Moskwy i okrętów rosyjskich.

Liczba 17.000 podarków daje pojęcie załogi twierdzy i okrętów. — Załoga Portu Artura wraz z oficerami i urzędnikami wojskowymi wynosi około 20.000 ludzi.

Co wolno w Rosyi ogłaszać.

„Times“ londyński drukuje tajne okólniki władz rosyjskich, rozesłane do pism z ilustracyami, jak się mają zachowywać wobec wojny. Pierwszy z nich (9 lutego) od gen.-gubernatora Moskwy, zakazuje ogłaszać sprawozdania z jakichkolwiek demonstracyi, wywołanych wiadomościami z widowni wojny, bez specyalnego pozwolenia władz.

Drugi, z daty 16 lutego brzmi: „Najj. Pan raczył najmiłościwiej rozkazać, ażeby artykuły i wiadomości o działalności naszej armi i floty, przeznaczone do ukazania się w pismach peryodycznych, były naprzód poddane decyzyi kompetentnych osób wojskowych“. Reszta okólnika odnosi się do formalności, jakie mają być zachowane przy oddaniu artykułów cenzurze. Na okólniku podpisany: Zwieriew, szef głównego wydziału spraw prasowych“.

Z WARSZAWY

piszą do „Kuryera Pozn.“:

„Ogół interesuje się losami rozpoczętej walki, głównie kombinując czekające z tego tytułu nowe ciężary. Mówię nowe, bo nie sądźcię, aby nas oszczędzano wielkodusznie z powodu, iż doznano zawodu w oczekiwanych zbiorowych popisach lojalności. Spytajcie kupców naszych i przemysłowców, ile oni już dali owym przeróżnym osobom kwestującym po sklepach i zakładach pod egidą „Czerwonego Krzyża“, mimo, że ten sam „Czerwony Krzyż“ nie odwzajemnia się wcale, kierując lekarzy powołanych na plac boju, po zakupy przyrządów chirurgicznych do... Moskwy, nie do warszawskich fabrykantów. Oto na oferty jednego z fabrykantów odpowiedział funkcyonaryusz „Czerwonego Krzyża“ dr. Tłubeckij: „Nam nie nużno w Warszawie, my wsio w Moskwie pakupajem“. Podobnie postąpiono, gdy przyszły z dalekiego Wschodu zapotrzebowania na mączkę Nestla naszego wyrobu. Interesowanych zwrócono do Petersburga lub Moskwy. Bo też kupcy i fabrykanci moskiewscy umieli doskonale sprzedać swój patryotyzm. Ofiarowali wprawdzie na marynarkę miljon rubli, lecz za to dostali zamówienia na wojłoki i półkożuszki dla armii, za które wezmą do 30 milionów rubli, — umiawszy sprytnie zawczasu podnieść cenę tych artykułów. Tak wygląda „korennyj“ patryotyzm, zaś towary, które nam się dostają, są tej natury, których w Rosyi nie wyrabiają ani w takiej doskonałości, ani w tak przystępnych cenach. Oto rąbek uchylonej zasłony, którą rząd przykrywa jeszcze wiele innych prawd między temi doniesieniami z placu boju. Tendencyjność pod tym względem dochodzi do ostatecznych granic, tak, że biedna prasa, która tak liczyła na zainteresowanie ogółu, niestety opuszcza ręce, gdyż umieszczanym w dziennikach depeszom nikt nie wierzy, a co więcej, podsuwa im zawsze gorsze, niż jest, znaczenie. A w ocenie obu stron wojujących nie wspomina o pewnem „qui pro quo“, widząc, że przeważną ilość cennych zdobyczy kultury zachodniej przedstawia tym razem państwo azyatyckie właśnie europejskiemu absolutyzmowi i samodzierżawiu.

Stosunek ten potwierdzają również skądinąd nadchodzące z placu boju wiadomości o tych bojownikach cywilizacyi europejskiej, którzy, wstąpiwszy na ziemię koreańską, zaprowadzili zaraz swój odwieczny sposób tatarskiego „gulania“ po wsiach i osadach i bezczeszczenia bezbronnych kobiet — i rządzenia siłą szubienic, na których nieodrodni

---

Zbrodnia lekarza.

72

Nagle, Paulina, która szła naprzód, krzyknęła. Na jej krzyk przybiegł Madelor.

Spostrzegli leżącą pośrodku ścieżki Rózię, nieruchomą, bladą, z włosami rozrzuconemi po mchu; miała pozór umarłej.

Madelor wziął ją na ręce.

— Pewnie omdlała z głodu — rzekła Paulina — ale gdzie Marya?

Starzec ruchem pełnym rozpaczy wskazał na grotę.

— Rózia widocznie nie miała odwagi iść tam za nią.

Dzięki staraniom Madelora, dziecko niebawem przyszło do siebie. Otworzyła wielkie swoje oczy, poznała starca i Paulinę i rzekła trwożnie:

— Marya jest tam!... ja się bałam. Chciałam wejść za nią, próbowałam dwa razy. Ale tam tak czarno! Nie mogłam.

Madelor chciał wejść wgłąb góry, nie czekając na Paquerona z przewodnikiem. Paulina powstrzymała go.

— Nie — rzekła — to byłoby nowe szaleństwo. Sambyś pan zginął, a nam przeszkodziłbyś ratować Maryę, jeżeli jeszcze nie zapóźno.

Starzec był już okropnie wyczerpany. Długa biała broda spadała mu w nieładzie na piersiach. Ciężki, świszczący oddech z trudnością przechodził przez ściśnięte gardło. Nie spuszczał wzroku z Pauliny, jakby w niej widział jedyne zbawienie, jakby w niej pokładał ostatnią nadzieję.

Nareszcie przyszedł Paqueron, w towarzystwie dwóch przewodników, braci Vigueron.

— Wejdźmy — rzekli.

Rózia chciała iść także, ale ciemności ją przerażały. Cofnęła się i zaczęła drżeć.

Paulina zaniosła ją do lasu i ułożyła na mchu pod drzewem.

— Zostań tutaj — rzekła — przeszkadzałabyś nam, a każda stracona minuta może być przyczyną śmierci biednej Maryi.

Przed wejściem do galeryi, przewodnicy zapalili pochodnie, poczem zaczęli zstępować po schodach wązkich i śliskich, które zagłębiały się we wnętrzu góry.

Czerwone światło pochodni rozpraszało ciemności i pozwalało im oglądać cuda pełne grozy, które roztaczały się przed niemi coraz dziwniejsze, coraz wspanialsze. Sklepienie z czarnego marmuru z różowemi i białemi żyłkami w niektórych miejscach, zniżało się groźnie nad ich głowami, tak, że musieli je schylać, to znów podnosiło się do nadzwyczajnej wysokości i ginęło gdzieś we wnętrzu skały pośród wiecznego mroku.

Od czasu do czasu, gdy szum wody Lessy, przygłuszony przez masy kamieni, wydawał się jakby oddalony i łagodniejszy, dawał się słyszeć poważny i donośny głos przewodników.

— Maryo! Maryo! Maryo!

W drodze Paqueron rzekł do Madelora, który osłabiony i wyczerpany, trzymał go pod rękę w obawie, żeby się nie pośliznąć.

— Niepodobna, żeby pańska córka mogła przez tak krótki czas przebyć całą grotę. Na to potrzeba trzech godzin, a myśmy przybyli w pół godziny, albo co najwyżej w godzinę po jej wejściu tutaj. Omdlenie dziecka nie mogło trwać dłużej, prawda?

— Nie. Najwyżej godzinę.

— A więc panna Marya nie może być dalej jak w środku groty, chyba, że Pan Bóg chciał ją powołać do siebie i stoczyła się do Lessy.

Ciąg dalszy nastąpi.

synowie wieszatiela Murawiewa zmienili tylko narodowość wieszanych: na Chunchuzów i Japończyków! Jak dalece ukrywane są fakty pewne z placu boju, dowodem list, nadeszły z Japonii do jednego z miasteczek Królestwa. Pisze w nim żołnierz w tym sensie: „Bogu dzięki, prochu nie wąchaliśmy, a jest nam dobrze jak w raju. Oto wzięto nas z całym pociągiem do niewoli i odesłano do Japonii. Tu obchodzą się z nami bardzo dobrze, traktują jak oficerów, żywność doskonała, niczego nam nie brak i daj Boże, aby ten wypoczynek jak najdłużej potrwał. My go sami nie skrócimy, to pewna, to też żal nam straży japońskich, które nas pilnują“. List jest autentyczny, ale godzi się tylko zastanowić, gdzie i który to pociąg uległ opisanemu losowi. Czy nie lepiejby było faktów stwierdzonych nie przemilczać, a tylko ścisłą zachować tajemnicę co do postanowień i planów na przyszłość, tem bardziej, że i u nas powszechnem jest przekonanie, iż pierwsze przewagi japońskie o niczem nie świadczą, i że ostatecznie Rosya przewagą swą liczebną i mocarstwową zwycięży Japonię.

Tymczasem każda najmniejsza pogłoska podawana z ust do ust rośnie tu jak lawina do potwornych nieraz kształtów, jak tego dowodem wieść, która nagle zaalarmowała w piątek wieczorem całą Warszawę, że Sienkiewicz aresztowany. Kto, na jakiej podstawie rozpuścił pogłoskę, nikt nie dojdzie. Możecie sobie wyobrazić jej senzacyę. Zewsząd posyłano do mieszkania Sienkiewicza z zapytaniami — choćby do stróża Sienkiewicza istotnie w domu nie było. To też wierutna bajka przeżyła całą noc, aby wreszcie ustąpić tak naturalnemu wyjaśnieniu, iż Sienkiewicz był właśnie w jednym z gościnnych domów na wincie, w gronie najserdeczniejszych przyjaciół.

Tajemniczy zamach.

Donieśliśmy o tajemniczym zamachu na życie kanonika grecko-katolickiej kapituły lwowskiej, ks. Marcina Pakisza. Sprawa ta, według zasięgniętych przez nas u źródła informacyi, przedstawia się następująco:

Ks. kanonik Pakisz zajmuje w budynku metropolitalnym mieszkanie, złożone z trzech pokoi, kuchni i przedpokoju. Zajmuje je sam, a tylko kilka godzin dziennie spędza w niem także jego siostrzenica, zamężna, mieszkająca w realności ks. Pakisza na Kastelówce, gotując zwykle obiad ks. Pakiszowi. Przed kilku dniami wyjechał ks. Pakisz do Sambora, skąd miał wrócić we wtorek 15 b. m. O wyjeździe ks. Pakisza nie wiedział dawny jego znajomy (nie kuzyn, jak mylnie doniosły niektóre dzienniki), słuchacz medycyny, p. S. Sochacki, który bardzo często odwiedzał ks. Pakisza i jak zwykle, przyszedł do jego mieszkania wieczorem we wtorek. Ponieważ od siostrzenicy ks. P. dowiedział się, że ks. P. ma tego dnia wieczór powrócić, zatrzymał się w mieszkaniu, aby nań zaczekać. Około godz. 9-tej wyszedł do kuchni napić się wody. Na półce stały trzy szklanki, dnem do góry obrócone. Wziął jedną z nich do ręki i napełnił wodą z hydrantu wodociągowego, znajdującego się w kuchni. Po wypiciu poczuł p. S. palenie w gardle, a także bóle w żołądku. Chcąc użyć sobie, wypił dwa kieliszki wódki, a potem zamierzał jeszcze raz napić się wody. Wtedy spostrzegł na dnie szklanki biały proszek. Wziął drugą szklankę i trzecią. Na dnie tych szklanek spostrzegł również białą masę, rozpuszczoną za pomocą jakiegoś płynu, już zaschniętą. Jako medyk przyszedł do przekonania, że jest to arszenik. Natychmiast więc posłał do apteki po antidotum, co mu sprawiło ulgę.

W dwie godziny później przyjechał ks. Pakisz, a wiadomość o tym wypadku głęboko go wzruszyła. Zaraz na drugi dzień udał się ks. Pakisz do prokuratoryi i doniósł o całem tajemniczem zajściu, prosząc o przeprowadzenie śledztwa. Prokuratorya odniosła się też do policyi, która wydelegowała dla zbadania sprawy koncepistę dra Chmielarskiego. Śledztwo nie dało dotychczas pozytywnego wyniku co do osoby sprawcy zamachu. Jest już jednak rzeczą pewną, że zamach na życie ks. Pakisza był planowany i że cała sprawa bynajmniej nie jest wpływem bujnej fantazyi p. Sochackiego, jak przypuszczano. Dowodzi zresztą tego fakt, iż chemik sądowy, p. Włodzimirski, stwierdził, że biały proszek w szklankach był arszenikiem — dalej, że proszkiem tym posypano także masło i sól. Nie podobna jednak domyślać się motywów zbrodniczego czynu — nie może też ich wskazać ks. Pakisz.

Ks. Pakisz zapewnił, że wrogów osobistych nie ma, bo nikogo nigdy nie skrzywdził — wykluczoną jest tedy chęć zemsty. Również wykluczonem jest — zdaniem ks. Pakisza — aby zamachu dopuścił się ktoś z rodziny jego, takie zaś przypuszczenie z pewnej strony podniesiono. Chodzić by tu mianowicie miało o majątek ks. Pakisza. Otóż rodzina wie, iż ks. P. majątek swój przeznaczył testamentem na cele dobroczynne, że tedy śmierć jego nie przyniosłaby jej żadnej materyalnej korzyści, przeciwnie chyba szkodę. Zresztą rodzina posiada również majątek. Nie przypuszcza też ks. Pakisz, by w grę wchodziły tu motywy natury politycznej. Mówiono np. o tem, że ks. P. chcianoby się pozbyć, jako silnego kandydata na tron biskupi w Stanisławowie. Jedno tylko daje ks. P. do myślenia. Oto w czerwcu z. r. popełnił w jego mieszkaniu niewiadomy sprawca kradzież kilkuset koron gotówki. Sprawca dostał się do mieszkania i do kasy przy pomocy dorobionego klucza. Kto wie, czy ten sam klucz nie otworzył teraz drzwi mieszkania ks. Pakisza. Prócz siostrzenicy bowiem i ks. P. nikt klucza do mieszkania nie posiadał.

Tak więc sprawa cała jest dotąd niewyjaśnioną i nie wiadomo, czy śledztwo, prowadzone przez sąd, wykryje sprawcę.

Dotychczas przesłuchiwał sędzia ks. Pakisza, jego siostrzenicę i p. Sochackiego.

Koncert Pauliny Szalitówny pianistki.

Bez reklamy i szumnych zapowiedzi salę hotelu saskiego zapełniła publiczność, ciekawa usłyszenia młodej artystki, nad której talentem krytyki Londynu, Hamburga, Berlina, unoszą się w niezwykłych słowach uznania. Gra tej młodziutkiej pianistki, nasycona, czystą prawdziwą sztuką, głębokiem odczuciem, zdumiewającą dojrzałością, robi wrażenie wśród dzisiejszych fortepianowych linoskoków, jakby świeżego ożywczego powiewu — słuchacz tu ożywa, za te rozliczne zawody, jakie mu gotują reklamowani estradowi dorobkiewicze. Panna Szalit posiada obok zalet artystycznych i technikę śliczną, pełną odcieni, uderzenia sprężystego, zawsze umiarkowanego, a co najważniejsza, posiada technikę, która aż nadto wystarczająca na wszelki wyraz, trzymana na wodzy nigdy nie wyrywa się na plan pierwszy. Artystka dała nam również poznać szereg własnych utworów, świadczących o talencie, nie tyle w oryginalnej inwencyi, jak w opanowaniu fortepianowej faktury.

Publiczność wysłuchała obfitego programu z wzorowem skupieniem, a obok tego, z widoczną radością i pewną dumą, że młoda krakowianka doszła do tak wspaniałych rezultatów, rzetelną pracą i niepospolitym talentem. Obok grzmiących oklasków, nie brakło kwiatów i wspaniałych kwiatowych koszów, co skłoniło artystkę do licznych dodatków nad program.

Poraj.

Z KRAJU.

Z Zakopanego piszą nam d. 17 bm.: Sezon zimowy przy niezwykle pięknej pogodzie dogasa. Ci, którzy przebyli tę zimę, tego roku niezwykle łagodną, opuszczają Zakopane, dążąc na święta do domów. Koncerty i odczyty, które zaczynają się stawać plagą dla Zakopanego, jeszcze na resztki gości polują. Na 20 bm. zapowiedziany znowu koncert na godz. 5 popoł. (w zimie o tej porze odhywawają się tu zazwyczaj) w sali hotelu Morskie Oko.

Z Nowego Sącza piszą nam: Wielkopostne nudy ożywił teraz teatr pod dyrekcyą Jana Kobrynia b. artysty teatru hr. Skarbka we Lwowie, który do nas przed kilku dniami zawitał. W mieście ruch wielki, gorączka wyborcza. Powstają coraz to nowe partye, które natychmiast się rozlatują. Tak przy wyborach do Rady gminnej z I. koła powstało nagle stronnictwo inteligencyi z p. Lipińskim, notaryuszem, byłym burmistrzem na czele przeciw partyi burmistrza Barbackiego, która odniosła świetne zwycięstwo przy wyborach z III. i II. i teraz z I koła, gdyż z partyi p. Lipińskiego nie wyszedł ani jeden kandydat.

Wybrani zostali radnymi: pp. Rajca W. radca sądowy, Rzepiński St. dyrektor gimnazyum, Kohman E. komisarz skarbowy, Pisztek Fr. radca sądowy, Nalepa K. emerytow. poborca podatkowy, Merkl K. sekretarz Rady powiatowej, Flach W. naczelnik poczty, dr Starkowicz J. adwokat, Bartkiewicz L. insp. kolejowy, dr Siedlecki J. dyrektor szpitala i ks. Nowicki M. katecheta gimnazyum.

Zastępcami radnych wybrani zostali: pp. dr Olszewski B. lekarz, dr Sichrawa R. adw., dr Karbel M. adw., Pelczar M. prof. gimn. dr Chodacki J. i dr Kijas T. lekarz.

Z sali sądowej.

Kraków 19 marca.

Bitka na weselu. Podczas wesela Jana Rachwała w Rajsku przyszli na wesele nieproszeni goście trzej bracia Jan, Józef i Franciszek Lisowie, oraz Franciszek Nicpoń i Jan Solak. Właśnie muzyka grała, aż się po całej wsi rozlegało, gdy weszli oskarżeni do izby weselnej. Pierwsi dobrze podpici weszli Nicpoń i Jan Lis i poczęli odgrażać się. Zbliżył się tedy do nich wójt Jan Rams i począł ich „kunirować“, aby awantur nie robili, a następnie przy pomocy gości weselnych „wyprosił“ ich do sieni. Nie mogli tego ścierpieć oskarżeni i ze złości powybijali szyby a następnie poczęli rzucać kijami i kamieniami do izby weselnej. Powstało zamieszanie i zabawa ustała, czego właśnie pragnęli oskarżeni.

Każdy z oskarżonych przyznał się „co beł na weselu“, ale także twierdził, że „sam“ przyszedł i wcale na bitkę nie przychodził.

Ciekawe były zeznania świadka Jana Ramsa.

Przew. dr Ursel: Jakże to było na tem weselu?

Świad.: Przeprosom wysokiej osoby, (wesołość) alem se juz całkiem wszyćko zabocuł i na pytania to odpowiem.

Przewodniczący: Sami opowiedzcie nam to zajście.

Św.: Ano, jak wpadli te chłopoki, takem zacon kunirować Jana Lisa, coby awantury nie robił. On mi nie pedając, cofał się i śmiał się, ale baba chwyciła mnie za kaftan, tak nie wiem co dalej było. (Wesołość). A potem rzucali kamieniami bez okno do izby, ale kto, to nie wiem.



Grupa gości krakowskich zwiedzających zakłady akcyjnego browaru w Tenczynku. (Klisza z zakładu T. Jabłońskiego w Krakowie).

Przew.: Jak to było, niech nam opowie świadek Wilk.

Sw. Wleźli Lisik i jeden chycił mnie (niby Wilka), (wesołość), ale potem wyrzucili my ich z izby, a oni zaceni prać cegłami w szyby i wybili je.

Sw. zaś Regina Pollcht zeznała, że „początek wesela beł piekny, ale kuniec nie bardzo“.

Oskarżeni wszyscy są młodymi chłopakami od 18—22 lat i popełnili zarzucony im czyn tylko z lekkomyślności młodzieńczej.

Trybunał po naradzie wydał wyrok, którym zasądził Jana Lisa na 14 dni aresztu, dwóch innych „Lisików“ oraz Niepona i Solaka od oskarżenia uwolnił.

Oskarżenie wnosił prokurator dr Trzaskowski, bronił zaś oskarżonych adw. dr Bardel.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 20 marca.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Klaudyi. — Jutro w poniedziałek Benedykta. — Pojutrze we wtorek Katarzyny.

Wschód słońca 20 bm. o godz. 6 minut 12; zachód o godz 6 min. 5; długość dnia godzin 11 min 53.

Niedziela.

Teatr: W miejskim popołudniu o godz. 3 „Kopciuszek“ widowisko fant. w 6 obrazach A. Walewskiego, wieczór o godz. 7 „Kupiec wenecki“ komedya w 5 aktach W. Szekspira.

W ludowym: „Mlle Nitouche“ wodewil w 4 aktach z francuskiego o godz. 7·30 wieczór.

Wykłady: W uniwersytecie ludowym: W sali muzeum techn.-przem. wykład I. Daszyńskiego pt: „Budżet austryacki a lud pracujący“ o godz. 5 po południu — O godz. pół do 8mej wieczór wykład W. Feldmana „O dramatach Maeterlincka“ z współudziałem pny Olchowskiej artystki teatru miejskiego o godz. pół do ósmej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W I. szkole realnej wykład dr Wachholza pt.: „Obłąkanie i jego przyczyny“ o godz. 6 wiecz.

Odczyty: W auli szkoły realnej przy ul. Studenckiej odczyt p. Benedyktowicza pt.: „Rodowód „Secesyi“ w malarstwie i rzeźbie“ o godz. 4 po południu.

Zgromadzenia: W lokalu stow. farmaceutycznego „Unitas“ (Mały Rynek 2) Walne zgrom. członków o godz 3 po poł.

W sali Rady miejskiej walne zgromadzenie cechu majstrów krawieckich o godz. 4 popoł.

Zabawy: W resursie urzędniczej zabawa taneczna o godz. 9 wiecz.

Poniedziałek.

Teatr: Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Wykłady: Powszechne wykłady uniwersyteckie: w Collegium novum wykład dra F. Bujaka pt: „Obecny stan ludności wiejskiej w Galicyi zachodniej“ o godz. 7 wieczór.

Z teatru ludowego. (Repertuar). W niedzielę dnia 20 bm. pożegnalny występ p. Adolfiny Zimaier. „Nitouche“ (pensyonarka) wodewil w 4 aktach. We wtorek dnia 22 b. m. „Szukajcie dziecka“ wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (po raz drugi). We czwartek dnia 24 b. m. „Tajemnice Krakowa“ melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 akt. Leopolda Dolińskiego (nowość). W piątek dnia 25 bm. „Tajemnice Krakowa“ melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach L. Dolińskiego (po raz drugi). W sobotę dnia 26 b. m. „Szukajcie dziecka“ wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (po raz trzeci). W niedzielę dnia 27 bm. „Poczwarka“ dramat wiejski w 5 aktach Karoliny Birek-Pfeiffer (po raz pierwszy).

Odczyt prof. Kallenbacha: „Książę Adam Czartoryski jako kurator uniwersytetu wileńskiego“ odbędzie się w poniedziałek 21 bm. w auli Uniw. Jag. Komitet naznaczył początek na godz. 6, tak, iż odczyt skończy się przed koncertem Niny Faliero w Sokole, co da możność szerszej publiczności być i na odczycie i na koncercie.

Bilety sprzedaje Czytelnia akademicka (ul. Sławkowska 12) między 11—1 i 5—7.

Z Tow. „Chór akad.“ Na ostatnich dwóch Walnych Zgromadzeniach, odbytych w obecności kuratora Tow. J. Magnif, prof. E. Krzymuskiego, ukonstytuował się stały na bieżący rok wydział:

Prezes: Józef Kajetan Chlipalski, słuch. praw; wiceprezes: Jan Walcher, słuch. praw; sekretarz: Władysław Woliński, słuch. praw; skarbnik: Jan Zięba, słuch. filoz., bibliotekarz: Alojzy Partyński, słuch. filoz.; wydziałowi: Wacław Engelmann, słuch. praw, Stanisław Nowak, słuch. filoz., Franciszek Nowak, słuch. medycyny.

Nina Faliero Dalcroze, której występ w koncercie Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie we środę 23 bm., wzbudził tak wielkie zainteresowanie w sferach muzycznych naszego miasta, wykona następujący program: 1. Mozart, „Arya Zuzanny“ i „Arya Cherubina“, z opery Wesele Figara. 2) Schubert „Gretchen am Spinrade“. 3. Cornelius, „Der Liebe John“, „Vorabend“, „Aus dem Hohenlied“. 3. Franz R. „In Herbst“, „Fur Muzick“. 5. Liszt, „Wo weilt er“, „In Liebeslust“. 6. Delibes, „Myrbo“. 7. Halm Robert, „Si mes vers avaient des ailes. 7. Jaques Dalcroze „Avril“. 8. G. Martini, „Plaisir d'amour“. 9. Dwie starofrancuskie piosnki salonowe: „La Romanesca“ i „Jeune filletes“.

Bilety można nabywać w Towarzystwie muzycznem do poniedziałku w południe.

Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ (Rynek gł. 12) urządza w niedzielę d. 20 marca przedstawienie amatorskie. W programie części I. odegraną będzie komedya w jednym akcie Adolfa Abrahamowicza p. t. „Inserat“, oraz „Pan Gadulski ma głos“, monolog humorystyczny podług Fischera. W drugiej części programu jest: U ciotuni“, komedya w jednym akcie Cyryla Danielewskiego i „Wesoły sąd“; komiczne potpourri w 1 odsłonie. Początek przedstawienia o godz. 7 wiecz.

W pierwszej herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych zaniedbanych dzieci od otwarcia herbaciarni to jest od 14 stycznia do 15 marca br. 2060 porcyi herbaty czystej — 8186 porcyi herbaty z cytryną — 2054 porcyi herbaty z mlekiem — razem 12300 porcyi herbaty — 1865 kromek chleba i 3574 bułek dwuhalerzowych.

Z powodu zupełnie wyczerpanych funduszów uprasza się o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego pożytecznego zakładu wobec wielkiej nędzy, spowodowanej ostatnią powodzią, datki przyjmuje także Józef Schneider, skarbnik herbaciarni przy ul. Krowoderskiej liczba 51.

Uwolnieni konduktorzy: Fiala, Hałatek, Lachnitt, Mucha, Drożdż, ponieważ zostali uwolnieni jednomyślnie, będą musieli napowrót być przyjęci do służby. W sferach kolejowych atoli twierdzą, iż wymienionym wyżej konduktorom kolej wytoczy jeszcze dyscyplinarne śledztwo, od wyniku którego zawiśnie ich przyjęcie.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie lokalu reprezentacyi browaru tenczyńskiego odbyło się w sobotę przy ul. św. Tomasza (hotel Saski.) przy licznym udziale gości ze świata przemysłowego, kupieckiego i dziennikarskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Flis. Honory domu czynili znany kupiec krakowski p. Antoni Zeltt i p. Winiarski, dyrektor akcyjnych zakładów tenczyńskich. Po poświęceniu lokalu zgromadzeni zasiedli do stołów biesiadnych, przyczem wygłoszono szereg mów de rebus publicis. Kilku mowców wykazywało, że hasło popierania przemysłu krajowego wtedy tylko może wydać zbawienne owoce, jeżeli ten przemysł istotnie jakością swą odpowiada wymaganiom i potrzebom ogółu. Dzisiejszy akcyjny browar tenczyński, którego fachowym kierownikiem jest p. Tylko, wstąpił na drogę pomyślnego rozwoju, któ-

ra zapewnia mu doniosłe znaczenie na polu przemysłu krajowego.

Ilustracya nasza przedstawia grono uczestników wycieczki z Krakowa w celu zwiedzenia zreorganizowanych gruntownie zakładów tenczyńskich. Widzimy na niej szereg znanych osobistości ze sfer krakowskiego kupiectwa wraz z dyrekcyą browaru tenczyńskiego.

Nowy zakład przy ul. św. Tomasza pozostaje pod zarządem p. A. Zeltta; bufet i restauracyę prowadzi p. Morawiecki, zarządca hotelu saskiego. Wszystko, co nowa firma podaje, jest produktem krajowym. Doborowych wódek dostarcza fabryka p. Marczyńskiego ze Zwierzyńca.

Nowej firmie, która pod pomyślną gwiazdą rozpoczęła swą działalność życzymy szczęść Boże!, jako nowej placówce krajowego przemysłu, kierowanej przez ludzi energicznych i dobrej woli.

Ślub. Wczoraj o godz. 6 rano odbył się w kościele św. Michała ślub p. Maryi Dulembianki, artystki teatru miejskiego z p. drem Zygmuntem Markiem.

Pożar. Około godz. 3·30 popoł. wybuchł w Bibicach pożar w domu gospodarza Szymonkowskiego, który zniszczył 2 domy mieszkalne i stodołę. Na miejsce wypadku przybyły straże pożarne ochotnicze z Toń, Zielonek i Bronowic i dzięki ich interwencyi, a głównie straży pożarnej z Bronowic pożar nie przybrał większych rozmiarów.

Składki. Dla biednej staruszki, wdowy po nauczycielu ludowym, złożył w naszej administracyi p. Flotek z Wiednia 1 kor.

Z Podgórza.

Wielki Kraków. P. wiceprezydent Leo wysłał do magistratu grzeczno-słodziutkie pismo „z prośbą o oznajmienie, czy i pod jakimi warunkami gmina m. Podgórza byłaby skłonną połączyć się z gminą m. Krakowa w jedną całość administracyjną, oraz o wyznaczenie delegatów“. Celem wzajemnego porozumienia — pisze dalej p. wicepr. Leo — dobrze zrozumianych interesów dla dobra publicznego prosimy o jak najspieszniejszą odpowiedź. Sprawa ta obecnie, czytamy dalej — z powodu zamierzonej budowy kanału spławnego i portu przy Krakowie jest tak bardzo aktualną, że zarząd m. Krakowa zmierzać musi do stanowczego jej załatwienia.

Zaprasza tedy p. Leo delegatów Rady m. Podgórza na dzień 6 kwietnia o godz. 4 po południu do biura prezydyalnego w magistracie krakowskim, a nawet przystałby na to, aby narada odbyła się w magistracie podgórskim. Niewiadomo, co postanowi w tej materyi Rada podgórska, bo podobno nie bardzo się spieszy Podgórzowi do połączenia z obdłużonym Krakowem. Sprawę tę omówimy niebawem szerzej.

Co słychać z budową kościoła parafialnego w Podgórzu? Termin wnoszenia ofert minął 15 marca. Dotąd wpłynęła podobno tylko jedna oferta, a mianowicie p. Jana Majera, który też złożył wymagane wadyum w kwocie 15 tysięcy koron. — Według warunków oferty do 10 listopada br. ma być ukończony cokół zewnętrzy dokoła kościoła. Wiosna się zaczyna i mogłyby być już roboty rozpoczęte, bo ludzi bez zarobku jest wielu, więc chcielibyśmy się dowiedzieć od komitetu budowy kościoła, w jakiem stadyum znajd je się ta sprawa.

Pochwałę i uznanie zyskała sobie straż pożarna miejska w Podgórzu. P. burmistrz Maryewski z gronem radców, chcąc się przekonać o wyćwiczeniu i szybkości straży podgórskiej, zaalarmował ją fałszywie, jakoby magistrat się palił. W przeciągu niespełna 3 minut przybyły na miejsce dwa plutony straży (cały personal) pod dowództwem sierżanta p. Stanisława Łosiowskiego, a sprawność i pośpiech ten znalazł uznanie u p. burmistrza i radców, którzy wyrazili swe zupełne zadowolenie i pochwałę.

Powodzianom wyasygnowało starostwo podgórskie na ręce magistratu 5.000 kilogr. doborowych ziemniaków do sadzenia, który je rozdał 18 marca między rolników z Podgórza, dotkniętych zeszłoroczną powodzią.

W tych dniach rozdaną będzie również między powodzian sól bydlęca w ilości 1.500 kilogramów. *(cz.)*

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Dorożki w Japonii. Japończycy, podobnie jak Chińczycy, nie znają dorożek konnych. U nich wózki z pasażerami pchają lub ciągną kulisi, którzy nawet tak są zorganizowani i wierni swojemu zatrudnieniu, że gdy przed kilkunastu laty zaprowadzono w Tokio tramwaje elektryczne, kulisi urządzili w stolicy radykalnego mikada małą rewolucyę. Wózeczki japońskie zastępujące nasze dorożki, są, jak wogóle wszystkie rzeczy japońskie, efektowne i piękne. Nazywają je „inriksza“. Są one lekko zbudowane, o wysokich kołach, z dachem, chroniącym od słońca. Można je ciągnąć i popychać. Podczas wysiadania opiera „woźnica“ dyszelki o ziemię, a wiotkie Japonki schodzą na ziemię z gracyą i wdziękiem, im tylko właściwym. Rycina nasza przedstawia taką japońską dorożkę w chwili, gdy nadobne pasażerki mają wysiadać.

Moczulski wyzdrowiał!

Wczoraj jeszcze, przy odczytywaniu wyroku w sprawie o „kradzieże kolejowe“ Moczulski odgrywał swoją rolę umysłowo-chorego. Gdy go przyprowadzono do kaźni, przez pewien czas zachowywał się zupełnie spokojnie. Na drugi dzień rano do przeznaczonego mu dozorcy zwrócił się z prośbą, że chce stanąć przed radcą p. Turowiczem.

Dozorca zdziwił się, lecz przyrzekł zawiadomić o tem zarządcę więzień. Wówczas Moczulski dozorców, którzy na wiadomość, że Moczulski rozsądnie mówi, przybyli, począł przepraszać za wszystkie uchybienia względem nich, a następnie przeprosił więźniów za nieprzyjemności, jakie, udając waryata, im wyrządził.

Zaraz zaprowadzono Moczulskiego do radcy p. Turowicza, któremu Moczulski oświadczył, że wyrok przyjmuje, a zażalenie, wniesione przez jego obrońcę dra Badera, cofa. Oświadczył również, że ogłoszony wczoraj wyrok doskonale zrozumiał i prosi o zanotowanie w protokole jego zgłoszenia do kary.

Wobec tego Moczulski rozpoczął odsiadywać karę 5-miesięcznego więzienia, po której wycierpieniu wyjdzie na wolność.

Oświadczenie Moczulskiego wywarło wielkie zainteresowanie. Co sądzić teraz o tym człowieku, który przez 10 miesięcy symulował chorobę, który zjadał wszelkiego rodzaju owady, aby tylko wprowadzić lekarzy w błąd, że jest umysłowo-chorym? Znudziło mu się zapewne dalsze udawanie, a widząc, że został skazany tylko na 5 miesięcy, wolał już raczej odsiedzieć tę karę, niż w więzieniu śledczem oczekiwać niepewnego wyniku zażalenia nieważności.

Moczulski za symulowanie nie będzie pociągany do odpowiedzialności, gdyż ono służyło mu za pewnego rodzaju obronę, a wybór obrony przed sądem jest oskarżonemu pozostawiony do woli.

Moczulski nie wziął — jak to mówią — „na kawał“ lekarzy-znawców pp. prof. dra Żuławskiego i dra Schalttra, ale wziął „na kawał“ sędziów przysięgłych i opinię publiczną, która go uważała za umysłowo-chorego.

Dopieroż to będzie śmiał się p. Moczulski, gdy po opuszczeniu więzienia przeczyta sobie sprawozdanie dziennikarskie i umieszczone w nich swoje „kawały“, którymi urozmaicał rozprawę.

A teraz pytanie, które samo się nasuwa: Czy zażalenie nieważności Skrzyszowskiego, Szymańskiego i Piławskiego odniesie skutek? Będzie to niełatwem, bo zeznania Moczulskiego nabierają obecnie ważnego znaczenia, a zeznania jego przedewszystkiem obciążyły skazanych.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin“ z dnia 17 marca popoł. i 18 marca z rana:

Bitwa nad Jalu?

Londyn. Biuro Reutera donosi: Prywatny telegram z Czifu z dnia 19 bm. donosi o bitwie nad rzeką Jalu. Rosyanie twierdzą, że zabrali 1800 Japończyków do niewoli.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Londyn. „Daily Cronicle“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: **Wszystkie rosyjskie wojska zostały wycofane poza Yalu**. Jedynie pozostało 2000 kozaków, którzy patrolują między Yalu a Ping Jang. Koło Kiulienseng zebranych jest **40 tysięcy wojska rosyjskiego.**

Markiz Ito.

Seul. Biuro Reutera donosi: Markiz Ito był wczoraj na uroczystej audyencyi u cesarza koreańskiego.

Rosya a Chiny.

Londyn. „Standard“ donosi z Tientsinu, że poseł rosyjski w Pekinie Lessar zaprotestował powtórnie u rządu chińskiego przeciw wysyłaniu wojsk chińskich poza wielki mur, oraz zażądał cofnięcia wojsk, które już wysłano. Rosya w przeciwnym razie gotową jest uznać, że Chiny złamały neutralność na korzyść Japonii.

Lessar zagroził, że wobec najmniejszego ruchu wojsk chińskich **wojsko rosyjskie pomaszeruje do Pekinu.**

Słychać, że Chiny mają odpowiedzieć, iż wahają się, czy mają wycofać wojska.

Rzym a Japonia.

Rzym. „Osserwatore Romano“ oznacza pogłoski jakoby kongregacya *de propaganda fide* poleciła misyonarzom popierać potajemnie pieniądzmi Japończyków, za nieprawdziwe.

Rada państwa.

Wiedeń. Rząd przedłożył dzisiaj w Izbie projekt ustawy w sprawie stosunków służbowych w służbie rolniczej i w leśnictwie.

Odbywa się odczytywanie napływu.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę posła Głąbińskiego i tow. w sprawie postępowania egzekutorów podatkowych we Lwowie.

Odczytano także interpelacyę posła Hauka i tow. w sprawie deputacyi słowiańskich studentów do rosyjskiego ambasadora w Wiedniu.

Po kilku imiennych głosowaniach przystąpiła Izba do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Dworzaka i tow. w sprawie złego wyposażenia czeskiego uniwersytetu i politechniki w Pradze i politechniki czeskiej w Bernie.

Szef gabinetu dr Koerber oświadcza, że rząd w sprawie uzupełnienia wyposażenia istniejących szkół wyższych stoi na stanowi-

sku spełnienia swoich obowiązków, a nie kieruje się zupełnie względami na narodowość. Rząd dąży do takiego wyposażenia szkół wyższych, aby były godnemi ogniskami nauki. W budżecie wstawiono odpowiednie sumy, dla uniwersytetu czeskiego i niemieckiego na usunięcie braków.

Koło Polskie a poczta.

Wiedeń. Na posiedzeniu rannem Koła Polskiego dr Głąbiński wykazywał, jak bardzo Galicya jest *upośledzona* na polu pocztowem w porównaniu z innemi prowincyami. Winę ponosi wyłącznie centralny zarząd w Wiedniu.

Dr. Głąbiński żąda pomnożenia urzędników i budowy sieci telefonicznych.

P. E. Abrahamowicz krytykuje galicyjski sposób doręczania telegramów. P. ks. Pastor wskazuje, że nie radcowie, ale sekretarze zawiadują sześcioma departamentami, zatem awans jest utrudniony.

P. Stwiertnia skarży się na niechęć i nieszczerość, okazywaną w Wiedniu Galicyi.

Od sześciu lat zalega budowa gmachu pocztowego na dworcu stanisławowskim. Mówca popiera petycyę pocztowych urzędników o polepszenie bytu. Poseł Petelenz również popiera tę petycyę. Poseł Merunowicz wykazuje, że najbardziej piekącą jest sprawa mianowania wyższego urzędnika Polaka w ministerstwie handlu i urguje budowę linii telefonicznej Lwów-Kraków. — Poseł Wlazowski żali się na samowolne przenoszenie urzędników pocztowych.

Wreszcie pos. Jabłoński prosi o poparcie sprawy kreowania sądu powiatowego w Jeleśnej. Pos. Moysa urguje sprawę przymusowego ubezpieczenia ogniowego. Mowca żąda trzech nowych sądów powiatowych w Galicyi, w miejscowościach Czernelica, Uścieżyki, Rożnów.

Podziękowanie czeskie dla Koła.

Węgierskie Hradyszcze. Wydział miejski Węgierskiego Hradyszcza uchwalił jednogłośnie następującą manifestacyę dla prezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego.

Reprezentacya miejska królewskiego miasta Węgierskie Hradyszcze wyraża polskiej delegacyi w Radzie Państwa braterskie podziękowanie za to, że się ujmuje za spełnieniem skromnych językowych i kulturalnych żądań narodu czeskiego oraz równocześnie daje wyraz nadziei, że Polacy i Czesi będą zawsze walczyć w wspólnym szeregu za wspólne sprawy. Kochajmy się!

Podpisano: Dr Koneczny burmistrz.

W sejmie pruskim.

Mowa Korfantego.

Berlin. (B. Wolfa). Sejm pruski. W dyskusyi nad budżetem ministerstwa wyznań minister oświaty dr Studt omawia stosunki szkolne na górnym Szląsku i powiada, że zarząd szkolny nie myśli odstępować od zasad, którymi się tam od 30 lat kieruje. Niemiecki język wykładowy dalej będzie utrzymany. Minister odpiera twierdzenie, jakoby rząd był winnym stosunków obecnych na górnym Szląsku. Nie rząd jest winien, tylko agitacya polska prowadzona z zagranicy celem zakłócenia spokoju. Ostatnie wybory okazały, że agitacya na górnym Szląsku nie jest daleką od rewolucyi.

Poseł Korfanty oświadcza, że minister widocznie mówił w nieznajomości stosunków. Przez systematyczne wyzyskiwanie robotników polskich wywołano agitacyę polską. Gdy się rozpoczął kulturkampf, centrum wystąpiło w obronie kwestyj narodowościowych, aby zyskać nowych bojowników, przez co zbudzili tam polaków.

Centrum jednakże przez swe praktyki na Górnym Śląsku, **wywołało do siebie nienawiść narodu polskiego.**

Centrum teoretycznie jest za językiem ojczystym, w praktyce zaś postępuje **zupełnie inaczej.** Centrum żali się na dzisiejsze stosunki, ale ono samo jest winne. Byli tacy przywódcy centrum, którzy zmuszali dzieci polskie do uczęszczania do szkół niemieckich i brali udział w całej tej niemiecko-patryotycznej hecy („Klim-bim").

Prezydent przywołuję mowcę za te wyrażenie do porządku.

Pos. Korfanty: Dajcie nam **szkoły, sądy, uniwersytety,** a wtedy naród polski będzie stał za wami.

Minister dr Studt odpowiada, że mowa posła Korfantego tylko potwierdziła to, co o nim powiedział. Czy pos. Korfanty jest pożytecznym nabytkiem dla frakcyi polskiej, pozostawia to sądowi Izby.

Hererowie.

Berlin. Gubernator kolonij południowo-afrykańskich, Leytwein, telegrafuje: Major Glasenap chciał na czele kilku oficerów i 36 żołnierzy z kawaleryi d. 13 marca zbliżyć się do nieprzyjaciół, był jednak zmuszony cofnąć się. Przyszło do walki, z której zginęło 7 oficerów i 19 żołnierzy, a trzej oficerowie i 2 żołnierze zostali poranieni. Między rannymi znajduje się także major Glasewapp, a między zabitymi kapitan Fransoi.

Wydalenie lekarza.

Berlin. B. Wolffa donosi, że austr. lekarzowi drowi Fröhlichowi, który chciał w Niemczech wygłosić szereg odczytów o zwalczaniu alkoholizmu, zakazano odbycie takiego zgromadzenia we Wrocławiu i wręczono nakaz, wydalający z państwa. Również w Kolonii, gdy onegdaj wieczorem dr. Fröhlich przemawiał na wielkiem zgromadzeniu ludowem na ten temat, podczas zgromadzenia doręczono nakaz wydalający i równocześnie zakazano dalej przemawiać. Dr. Fröhl'ch opuścił już granice państwa.

Los sułtana.

Petersburg. „Now. Wremie" ogłasza rozmowę swego korespondenta wiedeńskiego z ros. ambasadorem hr. Kapnistem w Wiedniu. Ambasador zapewniał, że wojna rosyjsko-japońska dotąd wpływała tylko korzystnie na położenie bałkańskie. Zagraniczna i wewnętrzna organizacya Macedończyków oświadczyła gotowość pomagania mocarstwom do przeprowadzenia reform. Chwila powszechnych sympatyi Słowian dla Rosyi nie jest stosowną do robienia Rosyi trudności na Bałkanach. Reformy **zostaną w tej lub innej** formie przeprowadzone. **Gdyby sułtan nie chciał przyjąć uczynionych propozycyi,** to inni zrobią mu nowe propozycye. Los sułtana leży w jego własnych rękach.

Szkoła w Hałcnowic.

Lwów. „Słowo polskie" donosi, że zarząd główny Tow. Szkoły ludowej na ostatniem posiedzeniu uchwalił przystąpić do budowy szkoły im. ks. Kazimierza Żulińskiego w Hałcnowie, w gminie, położonej na kresach zachodnich i narażonej w poważnym stopniu na systematyczne niemczenie.

Akademicy ruscy.

Lwów. Wczoraj wieczorem odbyło się na uniwersytecie poufne zebranie akademików ukraińskich w sprawie katedr ruskich na wszechnicy lwowskiej.

Zatonięcie torpedowca angielskiego.

Londyn. Admiralicya potwierdza, że angielski torpedowiec podmorski z powodu zderzenia zatonął koło Nab.

Załoga nie uratowała się.

Zjazd delegatów Szkoły ludowej

Lwów. Tegoroczny zjazd delegatów Tow. Szkoły ludowej odbędzie się w czasie Zielonych świąt w Krakowie.

Różne wiadomości.

Swiatowi oszuści. Do hiszpańskich „odkopywaczy skarbów", ofiarowujących naiwnym wydobycie olbrzymich skarbów do podziału, byle przedtem złożyć pewną sumę na wykupienie posiadającego tajemnicę z więzienia lub czegoś podobnego, na co kilka osób z Galicyi już złapać się dało, — do budapeszteńskich agentów małżeńskich, ofiarowujących zazwyczaj jakąś sierotę lub „pannę z przeszłością" z milionowym posagiem, byle przedtem pokryć pewne wydatki, na co także wiele osób z Galicyi wziąć się dało, — przybywa jeszcze światowy oszust paryski. Na papierze z firmą Reinhard Becker et Comp. w Paryżu ofiarowuje każdemu bezpłatnie jego portret, kto mu poszle fotografię. Cyrkularze swoje rozsyła, podobnie jak hiszpańscy *entierrosy*, w kopertach do osób, których nazwiska wyciągnął z pierwszej lepszej książki adresowej. Naiwnym, którzy mu posłali fotografię, odpowiada następnie, że portret już gotowy, ale że należy przysłać tyle a tyle za ramy. Kto zaś poszle pieniądze na ramy, nie widzi już potem ani portretu, ani ram, ani pieniędzy i na żadną reklamacyę żadnej już odpowiedzi nie dostanie. Przed tymi wszystkimi oszustami światowymi prasa przestrzegała już nieraz. Ów Reinhard, który obecnie zalewa swymi cyrkularzami Galicyę, postępował tak samo, tylko pod inną firmą przed dziesięciu laty. Widocznie dobrze się wówczas w Galicyi obłowił, kiedy swoją sztuczkę ponawia teraz. Naiwnych nigdy nie brak i nie są oni uleczalni. W ostatnich tygodniach znowu wiele osób z Galicyi padło ofiarą tego oszusta paryskiego.

W teatrze miejskim dnia 20 b. m. o godz 3 popoł. **„Kopciuszek"** widowisko fant. w 8 obrazach z muzyką, śpiewami i tańcami B. Grimma i Görnera, przerobił A. Walewski.

Imci P. Goździk, Pan na Białolinach . . . , . . .	PP. Zelwerowicz
Sybilla, jego druga żona, primo voto Grafini Pawęż . .	„ Senowska
Kunegunda } dzieci z pierwszego małż	„ Jutkiewicz
Serafina }	„ Sulima
Zefirek, marszałek dworu .	„ Zawierski
Rózia, zwana Kopciuszkiem, córka Goździka, z pierwsz. małżeństwa	„ Mrozowska
Żebrak-Gwiazdoń	„ Jednowski
Baba-dziwo	„ Konarska
Król Ćwieczek	„ Przybyłowicz
Królewicz Krasnolicy . . .	„ Leszczyński
Białonóżka, wielki koniuszy	„ Walewski
Kasztelanowa Możdzież . .	„ Wójcicka,
Halina, jej córka	„ Walczakowa

Wieczorem o godzinie 7-ej:

W teatrze miejskim dnia 20 b. m. **„Kupiec wenecki"** komedya w 5 aktach a 8 obrazach W. Szekspira.

Doża Wenecyi	Pp. Jednowski
Książę Marocco	„ Mielewski
Książę Aragonii	„ Zawierski
Antonio, kupiec wenecki .	„ Andruszewski
Bassanio, jego przyjaciel .	„ Sobiesław
Graziano }	„ Zelwerowicz
Salanio } przyj. Ant. i Bas.	„ Bończa
Salarino }	„ Frączkowski
Lorenzo, kochanek Jessyki	„ Leszczyński
Shylock, żyd	„ Kotarbiński
Tubal, żyd, jego przyjaciel	„ Bronicz
Lancelot Gobbo, trefniś	„ Walewski
Stary Gobbo, ojciec Lanc.	„ Strycharski.
Salerio, posłaniec z Wenec	„ Sarnowski
Leonardo w służbie Bassania	„ Segeny
Baltazar } w służbie Portii	„ Jeremi
Stefano }	„ Janikowska
Portia, bogata dziedziczka	„ Rutkowska
Nerissa, jej powiernica . .	„ Ordonówna
Jessica, córka Shylocka .	„ Sulima.
Pisarz	„ Senowski

Paziowie — Halabardnicy. — Panowie. — Senatorowie Wenecyi. — Dworzanie. — Służba. — Lud. Panowie.

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek l. 25

przy nadchodzących Świętach

polecają

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowice, Szampany,

znakomitą Herbatę oryginalną chińską

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.

313 1 8

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Żefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-212-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Na obecną porę!

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

po cenach przystępnych

298 2 6 poleca

MAGAZYN BIELIZNY i NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 18.

Duży Wybór! Duży Wybór!

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (136-20-150)

PIERWSZY

Zakład Plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter, przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczna się odwotną pocztą. 245 4 13



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromb ochrony, po cenach umiarkowanyco. Telefon Nr. 309. (505-86-150)

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rlinolger

Restauracya

wraz z wyszynkiem

wszelkich trunków i sklep z towarami korzennemi w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej 45, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

W Modniarstwie

uzdolnione panienki

i panny podręczne znajdą za dobrem wynagrodzeniem umieszczenie.

Bliższa wiadomość: ul. Siemiradzkiego l. 11, drzwi 9.

Lekcyi gry na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka od 30 ct. za godzinę

Zgłoszenia: ul. Garbarska l. 20.

Dwie kamienice

dwu piętrowe

dobrze zbudowane z parcelami budowlanemi 700 sążni ☐ (ogród) w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, dobrze rentujące się, pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania, lub zamiany**.

Adres: Podgórze, poste rest. A. B.

300 3 4

Miód — patoka!

Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w praktycznych demionach 4 litrowych, po 5 kor. 70 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 311 1-

---

KOWERY naprawiam gruntownie

EMALIUJE (specyalny piec), **NIKLUJE** (własne urządzenie) po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam o wcześniejsze oddanie takowych do sporządzenia ze względu na precezyjne wykonczenie. — Polecam swą pracownię mechaniczną.

Przyjmę ucznia do praktyki. 268 5 10

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI, UL. GRODZKA L. 48.

Usilna praca to jest zdrowy duch.

To też najmilszem i najpraktyczniejszem dla dzieci **zakupnem** są artykuły najmodniejsze w zakres

Garderoby i bielizny wchodzące, które sprzedaje obecnie po wyjątkowo niskich cenach

MAGAZYN

KONFEKCYI DZIECINNYCH „FELICYA“

w Krakowie, Rynek gł. l. 12 obok kościoła św. Wojciecha.

A której Pani zależy na wykwintnym ubraniu swego dziecka na wiosnę i na lato, według najmodniejszego i artystycznego kroju, tak dla dziewcząt, jakoteż i dla chłopców wykonanego przez Panią **Kohlmanową** umyślnie dla tegoż magazynu „Felicya“. Niechaj każda z Pań, mająca dzieci, pospieszy do tegoż magazynu „Felicyi“, gdzie się naocznie przekona, o wykwintnych i tak bajecznie tanich ubraniach. 289 3 10

Każdy może fotografować!



Największy chrześciański magazyn fotograficznych aparatów firmy

Antoni Larisch

Kraków, Szewska 19

odznaczony wielkim srebrnym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1900 i dyplomem honorowym na Wystawie fotograficznej 1902 roku.

Cenniki wysyła się gratis i franco.

Uwaga: Na liczne zapytania PP. Amatorów, oświadczam, że przy ul. Szewskiej posiadam jeden skład aparatów fotograficznych **tylko pod Nr. 19.** 305 1 16

ZAKŁAD

Kamieniarsko-rzeźbiarski

310 1 32 pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie,

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak na prowincyi. **Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i szląskiego granitu.**

Skład Piwa żywieckiego

z Arcyksiążęcego browaru

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10

11 flaszek piwa marcowego kor. 2 hal. 50

PORTER

nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany **flaszka duża 41 hal., mała 33 hal.**

ALE znakomite jak angielskie słodkie i bardzo wzmacniające jak porter.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

LUDWIK LAZAR

ulica św. Anny L. 3, Telefon 423.

Obok składu jest urządzony pokój do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki. 286 3 5

Ciepłe

Rękawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

CYRK
Beketow

przy placu Wielopole, przystanek kolei elektrycznej.

We wtorek dnia 22 marca 1904 o godz. 8 wieczór.

Pierwsze galowe Przedstawienie

110 rasowych koni, słoń Ceylon, 2 afrykańskie **żebry**, 6 indyjskich **zebusów**, indyjski **Jack**, oryginalna wolna tresura dyrektora

Beketow

dyrektorowa

Beketow

elegancka jeźdźczyni wyższej szkoły jazdy, **G. Gaberel.** najlepszy jeździec teraźniejszości, **V. v. Kamieńska** jeźdźczyni, wolna tresura **Ernsta Kloske**, Pan **Pissiutti** Jockey, Pan **Fontana** Jockey i saltomortalista, Pan **Emil** jongleur na koniu, Pan **Thomas** jongleur na koniu, Trio **Newmen** na poczwórnym reku powietrznym, trupa A., **Bracco** akrobaci parterowi, panna **Wardia** jeźdźczyni, panna **Lola** jockeyka, panna **Peres** jeźdźczyni, panna **Esterina** jeźdźczyni, wielki **Corps de Ballet**, mistrz. baletu **Apoznański**, **Tom Belling** ameryk. august; **Dandy & Randy** angielscy klowni ekscentryczni, **Talep** august hiszpański, trzej bracia **Alfonso** francuscy klowni ekscentryczni.

Własna orkiestra cyrkowa złożona z 20 mężczyzn, kapelm. **A. Gessert.**

Ceny miejsc: loża na 4 osoby K. 15, miejsce w loży K. 4·—, parkiet K. 2·50, I. miejsce K. 1·50, II. miejsce K. 1·—, galerya K. —·60 hal. Bilety wcześniej nabywać można w Louvre Rynek główny linia A-B od godziny 10 rano do 6 wieczorem.

Sklep piękny ze stancyą

na cele **przemysłowe** jest od 1-go kwietnia b. r. **do wynajęcia tanio** przy ul. św. Tomasza l. 15. Wiadomość u stróża ulica Floryańska l. 15 w domu WP. aptek. Wiszniewskiego w Krakowie. 178

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach. **M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.** 161 24-?

Uczeń

z ukończoną I. lub II. klasą realną lub gimnazyalną znajdzie zaraz umieszczenie w Cukierni lwowskiej i fabryce czekolady

Jana Michalika
Kraków, Floryańska 45.

Emeryt energiczny

posiadający 10 tysięcy złr. może przystąpić jako spólnik do interesu dobrze prosperującego. Ryzyko wykluczone. Zgłoszenia pod „Emeryt“ 90 poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego dziennika „Nowin“. 315 1 5

ZMIANA LOKALU

Znana powszechnie Paniom PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

Zofii Lisińskiej, przeniesioną została na ulicę Zacisze 7 obok Starostwa krakowsk. 314 1 10

Kawiarnia

ładnie urządzona, w śródmieściu i dobrze wyrobiona

do sprzedania.

Wiadamość: w biurze ogłoszeń Nowin ul. św. Jana 30. 303 1 2

Wyborny miód deserowy, kuracyjny

z własnej pasieki, polecany przez lekarzy. 5 klgr. 6 kor. opłatnie: Woda miodowa, naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza) Zadarmo broszurki Dra **Ciesielskiego** o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie **Korzeniewicz.** em. nauczyciel, IWANCZANY.

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCOW w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na porę wiosenną nasiona warzywne, klęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, różne wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie.



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

== WYRÓB KRAJOWY ==

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej. 574 40

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Robotników rolnych

tudzież wszelką służbę dostarcza koncesyonow. biuro

W. Gancarczyka w Kalwaryi Zebrzydowskiej. 287 1 15

PRACOWNIA 274

Kapeluszy damskich

H. ŁOPATKIEWICZ

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze gotowe, również ubiera takowe po cenach umiarkowanych.

Ulica św. Tomasza L. 19.

Wilhelm FENZ

Kraków

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, chołkiele, listwy i sztukatorye.

PANNY

uzdolnione w szyciu staników znajdą **zaraz** korzystne zajęcie w magazynie

J. Sobolewskiego

263 W KRAKOWIE. 5 10

Za darmo swoje towary

nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor tygodniowo,**



maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany, portiery, chodniki kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne, we wielkim wyborze. Ceny przystępne. 256

Arnold Fallek, w Podgórzu ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.

PIEGI USUWAM

pod gwarancyą

Optyk, Grodzka 6.



Zakład bandażo-ortopedyczny H. Bogdanowicza z Pragi w Krakowie, Floryańska l. 25.

Posadzki dębowe deszczułkowe,

taflowe otrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (281 2)

Uczeń

potrzebny do cukierni

W. Nowaka

302 W BOCHNI. 2 11

Zamówienia na Święta

przyjmuje

Fabryka wyrobów cukierniczych

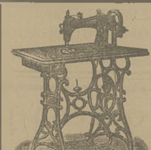
Józefa Siermontowskiego

w Krakowie.

ulica Bracka. Telefon 498. 295 2 5

Bezpłatnie

otrzyma każdy Rocznik finansowy na rok 1904 i Kalendarzyk bankowy, kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal. lub półroczną 1 kor. 80 hal., na Gazetę Losowań i Handlową „Merkury“. Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny 5.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.789).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny **SINGERA I CENTRAL BOBBIN**, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 6/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26/8 1898 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

SCHAMPOOING PETROLE

4 168-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-170-300

HANDEL WIN
A. Gralewski i Sp.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Kraków, Grodzka 44, Telefon 509,

poleca 285 4 12

WINA WĘGIERSKIE I INNE ZAGRANICZNE.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.